

MŁOTY W DŁOŃ,
KUJMY BROŃ!


WARUNKI PRENUMERATY:

Miesięcznie rub. 10, z przesyłką
Cena 20-rub w Mińsku 30 k.,
na dworcach kolejowych i poza
Mińskiem 30 kop.

ADRES REDAKCJI:

Mińsk, hotel „Europa“ pokój
№ 50. Otwarta od g. 12—2 po pol.
od 5—8 wiecz. Półka Administracji
i Skrytka: Chlebny zauł. 21, róg
Tatarskiego, w Piotrogradzie: Tro-
icka 13 (b. Ogn. Polskiej)

Proletariuszo wszystkich krajów, łączcie się!

Organ Centralnego Komitetu Wykonawczego K. P. P. przez Centralny Komitet K. P. P.

№ 146 (134)

WYCHODZI CODZIENNIE.

Mińsk, Wtorek, 22 Lipca 1919 r.

Precz z żółtą międzynarodówką!

Pod tym tytułem Komitet Wykonawczy III Komunistycznej Międzynarodówki wydał odezwę wymierzoną przeciw zwolnianej na 1 sierpnia w Lucernie konferencji partii „Socjalistycznych“, należących do II Międzynarodówki i wzywającą robotników wszystkich krajów do bojkotu tego złotu socjalsprzedawczyków wszelkich odcieni.

Któż są Ci panowie socjaliści? Gdzie byli oni, gdy rządy burżuazyjne przez pięć lat pchały na rzeź bratobójczą masy ludowe.

Czy, słysząc było wtedy głosy protestów tych „obronców“ klasy robotniczej?

Nie tylko milczeli, ale tylko głosowali za kredytami wojennymi, ale wtórowali wyciem rozwyrzonych nacjonalistów burżuazyjnych, starali się nawet prześcignąć ich, głosząc nasza „wojny do końca“, „obrony ojczyzny“, „burgfriedenu“!

Historja tych pięciu lat, to historja zdrady zasad i hasel socjalistycznych we wszystkich krajach przez wodzów II Międzynarodówki. Szejdeman w Niemczech, Renaudel we Francji, Wanderselwe w Belgji, Sandersen w Anglii, Plechanow i Dan w Rosji, Daszyński w Polsce, w kąk rzucili swe kleje i uchwały szeregu kongresów Międzynarodowych i błogosławić poczęli: jedni Hindenburga, drudzy Focha, inni znów Mikołaja Mikołajewicza lub Pilsudskiego.

Dziś chcą się znów zjechać, by wzajemnie rozgrzeszyć się, zapomnieć o swych wa-

niach i zdradach, i ukucnąć nową organizację ogłupiania robotników, organizację wysługiwania się burżuazji. Już w czasie wojny Kautsky, niegdyś marksista i rewolucjonista, stworzył całą teorię wzajemnej adoracji i rozgrzeszenia. Soc. Dem. Niemiec, partja, która ma na swym sumieniu nie tylko głosowania za rządami Wilhelma, ale już blisko rok krwawych rozpraw z proletariatem niemieckim, zabójstwa jego wodzów rewolucyjnych i szeregi innych zbrodni, zasiał teraz zamierza za jednym stołem z podobnymi sobie zdrajcami rewolucji robotniczej, którzy na swej konferencji styczniowej w Bernie przyjęli program Wilsona, program ujażdżenia klasy robotniczej przez tryumfujący imperjalizm.

II Międzynarodówka, która niegdyś wiodła do boju proletariatu całego świata przeszła do historii. Już w r. 1915-stym Róża Luksemburg nazwała Soc. Dem. Niemiec „trupem śmierdzącym“. Dziś III Komunistyczna Międzynarodówka w swym manifestie słusznie żąda „by ten trup śmierdzący“ jakim się stała cała II Międzynarodówka, był jaknajprędzej zakopany w ziemię, by nie zatrzymał otaczającej atmosfery“, — atmosfery walki rewolucyjnej proletariatu, który się budzi do czynu na całej kuli ziemskiej.

W pięcioletnią rocznicę wojny chcą się zjechać ci zdrajcy. Lecz nie uda się im obecnie pociągnąć za sobą masy robotniczych, jak to się im u-

dało w chwili wybuchu wojny. Wszystko co było lepszego w szeregach dawnych partji socjalistycznych skupia się w III Komunistycznej Międzynarodówce, do której przyłączają się coraz to nowe zastępy walczących.

Żółta międzynarodówka,

zdrajców socjalizmu: staje teraz w jednym obozie z czarną międzynarodówką kleru i białej burżuazji. Do walki przeciw temu obozowi kontrrewolucji wzywa proletariatu, III czerwona Komunistyczna Międzynarodówka.

Tragedja oszukanego żołnierza polskiego.

Z dalekiego frontu wschodniego, z Syberji, doszły wieści, że żołnierze polskiej dywizji, znajdujący się w armji Kołczaka w Nowonikolajewsku, 9 lipca zorganizowali wiec i rozeszli się z hasłami: „Do domu do Polski“. Przedstawiciel sztabu obiecał odesłać ich do kraju, ale po wiecu zarządzono areszty i 94 ludzi rozstrzelano. Rozbrojono 4-ty pułk za przejawiający się nastrój rewolucyjny.

W tych paru słowach korespondenta prasy naszej z frontu wschodniego, odzwierciedla się cała tragedia polskiego chłopca i robotnika, zawerbowanego do armji Kołczaka machinacjami burżuazji polskiej na Syberji i agentów Koalicji!

Wśród licznych dość kolonji polskich wychodźców, tam na dalekim Wschodzie, panowie ci prowadzili bezkarnie swą niesną robotę. Wniawiali oni w polskiego żołnierza robotnika i chłopca, że go rewolucyjny rząd rosyjski nie chce przepuścić do kraju z powrotem, że dąży do zaboru Polski, trzeba więc walczyć o jej wolność.

W tych polskich kolonjach rej wodzili przedsiębiorcy polacy, którzy „emigrowali“ na Sybir, by tam spekulacją i wyzyskiem nabijać swe kasy. Wzrosła na myśli, naturalnie „dobro ojczyzny“. Godnie wierowały im zastępy polskiej inteligencji łachowej, która również wołała jechać na lepsze posady do „znienawidzonych moskali“ niż w kraju rodzinnym pracować, i kler, zawsze i wszędzie umiejący jeno balać i świadomość ludu pracującego.

Cała ta zgraja „opiekunów naro-

du“ nawiązywała kontakt z agentami Koalicji i ich człowiekiem, „znienawidzonym moskalem“, Koczakiem, którym przehandlowali za sute wynagrodzenie życie i siły polskich mas i chłopych na dalekim Wschodzie. W dobrej wierze poszedł za głosem tych, których zawsze widział na czele różnych Komitetów Obywatelskich i Towarzystw polskich, robotnik i chłop — wygnaniec, zaciągnął się do szeregów armji Kołczaka, wierząc, że idzie walczyć o wolność ojczyzny.

Lecz wszelkie oszukiwanie ma swój kres!

Widzą żołnierze polacy, że armja Kołczaka zamiast zwyciężać, uciekać musi, czują instynktownie, że Kołczak, ten carski generał, walczy przeciw ludowi robocemu, że tą drogą do Polski się niedostaną. I bunt poczyna szerzyć się w ich szeregach! Dość mają krwi przelewu za cudzą i beznadziejną sprawę. Więc żądają w swej naiwności, by ich dowódcy do domu puścili!

Żłudne nadzieje!

Oficer ze sztabu na wiecu obiecał im karmi, przygotowując jednocześnie kule dla „buntowszyczków“. To jest jedyna odpowiedź, jaką ma polska kasa burżuazyjna na żądanie ludu nie tylko w Polsce, ale i na dalekiej obczyźnie.

Rozstrzelali, areszty, rozbrojenia o trzeźwiąłaresze oszukiwanego żołnierza polskiego, zaciągniętego do armji Kołczaka, i pchną go na jedyną dlań drogę: przejścia na stronę wojsk rewolucyjnych i walki o wolność wszystkich ludów w szeregach armji czerwonej!

K. G.

Prowdnie ukryją.

W walce z rewolucyjną Rosją zawarł sojusz cały świat kapitalistyczny. Bezczelne kłamstwo i potwarz to główna broń w rękach naszych wrogów. Otoczyli nas kordonem bagnetów; nieprzepuszczają żadnej prawdziwej o nas wiadomości do bratniej nam klasy robotniczej innych państw. Nikomu z naszych towarzyszy zagranicznych nie wolno do nas przyjeżdżać, by mógł bezstronnie zaznajomić z tym co się u nas dzieje. Szerzyć natomiast o nas suchujące kłamstwa — główne zadanie każdego pisma burżuazyjnego. Niema w Europie ani jednej gazety burżuazyjnej i socjalistycznej, któraby nie poświęcała połowy swego numeru walce z komunizmem. Materiałem dla artykułów i notatek o nas służą zwykle opowiadania pań i panów przybyłych z krajów sowieckich, srodze nienawidzących komunistów; lub wiadomości z palca wyssane. Te ostatnie najczęściej. W prasie tej spotykamy opowiadania jak to bolszewicy rozstrzelali w 3000 dniennie w Petersburgu i Moskwie, rozstrzelali w placach publicznych, z muzyką i t. p. okropności.

Zamiłczają zaś pisarze burżuazyjni o tym, że w Republikach sowieckich robotnicy władają fabrykami i składami, że zostało wprowadzone powszechne nauczanie bezpłatne, że dla dzieci w miastach organizuje się bezpłatne wyżywienie, że pałace earów i kapitalistów obrabiono w domy ludowe, kluby, czytelnie, że bezrobotni korzystają z całkowitej pomocy państwowej i wiele innych rzeczy, z których ani się śni robotnikowi zagranicą.

Milczy prasa zagraniczna o tym, że głód, od którego obecnie cierpi Rosja, zastój transportu i przemysłu spowodowany został wyłącznie przez niechęć politykę Koalicji, która nie szczędzi energii ani grosza, aby ostatecznie zadusić rewolucję robotniczą.

Jednak jej zamiary spełzną na niczym. Po przez kordony wojsk, po przez linje szanów i drutów kolczastych prawda o nas dostaje się jednak do proletariatu Europy, Ameryki i innych części świata.

Już dawno Koalicja rzuciłaby na nas znaczne siły, gdyby nie stała na przeszkodzie klasa robotnicza, która coraz głośniej protestuje wolać swym rządowi: „przez z rękoma od Sowietów Rosji i Węgier, przez z rękoma od rewolucji międzynarodowej!”

Burżuazja nie przepuszcza wiadomości z Rosji rewolucyjnej, ani do nas o ruchu robotniczym w swych własnych krajach. Lecz temi środkami zapobiegawczymi, nie zdolna rozłazić się rewolucji międzynarodowej, która żywiłowo się zbliża.

R. M.

Imię Petlura w opalach.

W łańcuchu frontów, otaczających Republikę Sowiecką, jedno z ogniw stanowi niewielki odcinek na granicy Podola i Wołynia z Galicją.

Usadowił się tam, potężny niegdyś macher nacjonalizmu ukraińskiego, Imię Petlura.

Po raz to trzeci na arenę występuje ten karzelek militarystyki burżuazyjnego do zapasów z Czerwoną Armją.

Po zwycięstwie październikowym zajął nawet Kijów, lecz szybko opuścić musiał swą „stolicę”, z dwutysięcznym oddziałem oficerów i 250 legionistów polskimi rejtując do Galicji.

Wypłynął powtórnie, w 1918 r. by sromotniej jeszcze rejterować w tym samym kierunku.

Obecnie występuje z powrotem na widownię walk. Odpędzony od Lwowa przez, będące na zrodzie Koalicji, wojska burżuazji polskiej, mając zapewnioną pomoc finansową imperjalizmu wszech europejskiego jedynie wtedy, gdy do walki z proletariatem Ukrainy pohnie nie liczne zresztą bandy swe, wybierając między ciegami bez opłaty i ciegami za złotą, sypane z kabzy Koalicji, Petlura z ferworem ruszył naprzód, zajął nawet szereg punktów pogranicznych i... dostał wskórę, gdy natknął się na poważniejsze siły nasze. Koalicja chciała w ten sposób okazać po moc głównemu swemu pupilowi — w walce z proletariatem Rosji — Dienikiniowi. Manewr nie udał się, a Imię Petlura jeszcze raz zmuszony został cofać się do Galicji, tym razem wprost w objęcia wrogów i konkurentów swych — burżuazji polskiej.

Szczęśliwej podróży!

Widać karaś szowinizmu ukraińskiego woli być usmażonym po polsku w śmietanie i tertej bułeczce, — darze „amerykańskiego wujaszka”, niż w zupce proletariackiej.

Uszczębia dla rewolucji nie będzie, gdy rzuci się na siebie piekielne imperjalistyczne, już bowiem budzi się ruch komunistyczny w Galicji. Patrząc, a robotniczą krwią obłętą do uległości zmusi rozdanych nacjonalistów, dotychczas jeszcze krwią jego za srebrniki handlujących.

Zdzisław Szeryński.

Dookoła Polski.

Różgi w polskim wojsku.

W „Robotniku” francim z dn. 25 czerwca umieszczono list następującej treści:

Sz. Panie Redaktorze!

Mam brata w armji. W miesiącu maju byłam 2 razy w Warszawie, a ponieważ brat mój służy w Ze-

grzu, odwiedzałam go. Za pierwszym razem zostawiłam mu do czytania „Robotnika”. Gdy przyjechałam po raz drugi do brata, podszedł do mnie sierżant Zygmunt Wollński i poprosił o gazetę („Czy Sz. P. nie ma czasem dzisiejszej gazety?”). Nie podejrzewając niczego, chętnie wręczyłam p. sierżantowi „Robotnika” z dnia 8 z. m. 1919 r. Gdy sierżant odszedł, brat mój opowiedział mi, że przez „Robotnika” będzie miał nieprzyjemności, gdyż za czytanie „Robotnika”, który mu przywieziono poprzednim razem, zbite go. Zdumiałam. Po chwili zjawił się p. sierżant i rzekł do mnie: „P. pozwoli za mną”. Zrozumiałam co się święci. Zaprowadzono mnie do żandarmerji. Tutaj p. porucznik zakomunikował mi, że za „propagandę bolszewicką” aresztuje mnie. Przytem obsypał mnie stękiem najokropniejszych obelg, w rodzaju „wy podła bolszewicka holoto, my wam pokażemy”. Na moje tłumaczenie, że P.P.S. to nie bolszewizm, że organ P. P. S. jest pismem legalnym, że nikt nie ma prawa obrazać i znieważać za czytanie robotniczego pisma, p. porucznik wpadł wistną furję, zawołał sierżanta, aby mnie zrewidował, gdyż z tego, iż bronie P. P. S. był przekonany, że ja przyjeżdżam do brata nie w celu widzenia się z nim, ale jako agitatorka bolszewicka...

Zrewidowano mnie, lecz ku wielkiemu smutkowi p. porucznika nie kompromitującego nie znalazłono przy mnie. Lecz i to nie wystarczyło p. porucznikowi. Poecił on przeszukać wszystko, co przywiozłam bratu, jakoteż i brata. Po całogodzinnem badaniu p. porucznik nareszcie zrezygnował z aresztowania mnie (gdyż widocznie poczuł, jak śmieszna i głupia była cała awantura) rzucił mi na pożegnanie: Marsz, wynosić mi się! Jeśli p. jeszcze raz przyjedzie tutaj, dostanie p. 25 różg!!! Istne barbarzyństwo!

Wobec powyższego zapytuje:

- 1) czy w armji polskiej, rekrutującej się przeciw przeważnie z robotników i chłopów nie wolno czytać pisma robotniczego?
- 2) czy w armji polskiej są dozwolone kary cielesne, bicie?

F. M.

Łódź, dn. 20 czerwca 1919 r.

Tak się dzieje w wojsku polskim. 25 różg. dostaje nie tylko żołnierz, ale dostać je może i jego siostra. Dostaje żołnierz różgi za czytanie organu socjalistów urzędowych. Cóż dopiero za kary istnieją za czytanie gazet prawdziwie robotniczych, komunistycznych? Jasnie panicz officer drzy na widok gazety niby robotniczej. Posyłajmy więc jaknaj więcej prasę komunistyczną, a szlak panów poruczników trafi niechybnie.

Straszny los jeńców polskich we Francji.

Co czyni rząd polski w sprawie jeńców?

Pod powyższym tytułem znajdujemy w „Robotniku” francim z dn. 2 lipca wzmiankę następującą.

„Organ socjalistów francuskich „Le Populaire” pisze w sprawie jeńców polskich co następuje:

„Jeden z naszych towarzyszy polskich komunikuje nam następujące wiadomości o położeniu swych żołdków, którzy dostali się niegdyś, jako żołnierze rosyjscy, do niewoli niemieckiej; skąd zostali oswobodzeni następnie przez sprzymierzeńców.

Podczas gdy robotnicy francuscy otrzymywali płacę dzienną w wysokości 20 franków minimum, polacy ci — za tą samą pracę — nie otrzymywali nigdy ponad 6 franków. Stąd oczywiście wynikały rozruchy, które doprowadziły do aresztowania największych malkontentów. Niektórzy z pośród nich, internowani już z górną rok, dotychczas jeszcze nie byli przestuchani.

W ubiegłym tygodniu, ci żołnierze polscy zostali wycofani z poszczególnych miejscowości (Préfontaine, fort de Surville, de Grognon etc.) i wywiezieni przez Marsylję, w nieznanym kierunku. Na okręty ładowano ich wraz z żołnierzami rosyjskimi, jako rosyjan.

Zdaje się, iż było między nimi wielu socjalistów. Skarżyli się, iż zostali aresztowani na skutek prowokacji sławetnego „Narodowego Komitetu Polskiego”.

Protestowali zaś nadewszystko przeciwko nadużyciom władz, przeciwko ładowaniu ich gwałtem — ich obywateli polskich — na okręty, jako żołnierzy rosyjskich, — dzieł gdy niepodległość Polski została odczyściła znana”.

Tyle organ francuski. Ale tych kilku wierszy wystarczy, by pojąć cały bezmiar nędzy nie tylko materialnej lecz i moralnej, żołnierza polskiego na obczyźnie. Uznanie Niepodległego Państwa Polskiego nie zakończyło tręgdji polskiego żołnierza-tulacza. Do Polski w szeregi armji Hallera, zjeżdżają awanturnicy francuscy, często żołnierze wojsk francuskich, których przydzielenie do armji Hallera uważane jest za karę dyscyplinarną, — a jednocześnie żołnierz-polak ładowany jest na okręty i wysłany — hel! — do morza — jako rosyjanin, ha — może jako niebezpieczny „bolszewik”.

I to wszystko dzieć się ma jeszcze pono z poduszczania Nar. Kom. Pol., który zresztą nie cofnie się przed żadnym środkiem, by usunąć niemiłe sobie żywioły. Dzieje się to przeciwko krajom, w tajemnicy wielkiej i konspiracji. Ale fakty te, nieznanne być może Polsee znane są Francji, znane są zachodniej demokracji. I w tej opinji

każdy czyn niesmiertelnego Kom. Nar. jest nowym pohańbieniem imienia polskiego.

Któż kres tej hańbie położy? Nie Sejm przecie dzisiejszy, który odrzuceniem wniosku Daszyńskiego utrwalił pozycję Romana Dmowskiego, udzielił swej sankcji jego bezwstydną polityce twardej pięści względem swoich, giętkiego karku względem zagranicy.

W ten sposób dowiadujemy się, że korpus Hallera uważany jest przez miłą „sojuszniczkę” poprostu jako korpus dyscyplinarny. Za kradzież a może nawet i zbrodnię wysłała się „żołnierza” francuskiego do korpusu Hallera. Ale czego się tak pani frakcja P. P. S. oburza? Czyż jej to naczelnik Piłsudski i cała ta „partja” nie wznosi pod niebiosa ten sam właśnie korpus Hallera za to tylko, że sprowadzony został dla walki z rewolucją?

Co się zaś tyczy głosu jeńców polskich, to los poprawić zdola tylko rewolucja robotnicza we Francji i w Polsce. „Nie sejm dzisiejszy” — powiadają fracy. Ale i nie wy zdraboj i oszuści — powiadają oni robotnicy polscy. Sami jesteście pacholkami tego Sejmu. Jeńcy polscy, którzy wrócą z Francji walczyć będą nie tylko z burżuazją polską ale również z jej slugami z fr. P. P. S.

Hallerczycy się starają.

W „Robotniku” z dn. 25 czerwca czytamy co następuje:

Dn. 22-go b.m. o godz. 10-ej wieczorem 3 żołnierzy wojska gen. Hallera, będąc w stanie mocno podohmielonym, napastowali na Pradze przy ul. Targowej przechodniów, których bili i którym wygatali rewolwerami. Na próbę oporu wykrzykiwali: „Nie ustąpisz?” i tłukli.

O innych popisach Hallerczyków otrzymujemy następujący list:

W sobotę, dnia 21 b. m. po południu byłem świadkiem ekscesów i drobnych zająć w parku Zygmun-towskim na Pradze, wywołanych przez żołnierzy armji gen. Hallera względem ludności żydowskiej.

Stwierdzam, że w dniu, o którym mowa, w parku Zygmun-towskim nie było wcale posterunków władz bezpieczeństwa publicznego, dzięki czemu wszystko uchodziło bezkarnie.

Zachowanie się żołnierzy nie licowało z mundurem i tradycjami żołnierza polskiego, a interwencji ze strony publiczności nie żydowskiej groziło wymyślenie i szykany.

Ale to nie wszystko; Hallerczyk goni wysokiego, jasno ubranego mężczyznę, który, uciekając zaciska w rękę laskę ze srebrną rączką; uszedł pogoni. Żołnierz na chwile przystanął, obejrzał się w koło, jakby węsząc świeżą ofiarę i zoczywszy ją, pomknął w innym kierunku. W mgnieniu oka przypadł do Kinzlera Majlocha, zam. ul. Żelazna № 47 i zaczął wyrwać mu laskę, a kiedy właściciel laski usiłował się temu sprzeciwić, żołnierz

zaczął odpinąć rewolwer, okazało się to bardzo skutecznym, gdyż po chwili żołnierz już unosił laskę (która, jak twierdzi poszkodowany) ma wartość mk. 150.

S. N.

Czytelnicy „Młota” już czytali o tym, że do korpusu Hallera brano za występki kryminalne. Oto teraz w Warszawie ci „bohaterzy” wykazują swe zdolności. Najjaśniejszy Sejm niezadługo zbierze wszystkich zawodowych bandytów dla obrony swej nietykalności i „granice Polski”.

Kronika.

— O walce z epidemją. Wobec zdarzających się wypadków chorób epidemicznych i zakaźnych na terytorjum Republiki, Rada Komisarzy Ludowych wydała dekret, na zasadzie którego:

1. Zobowiązuje, oprócz komisarjat zdrowia, który specjalnie ma zadanie walczyć z epidemją, do współdziałania w tym inne Komisarjaty, które z charakteru swej działalności mogą pomagać do wprowadzenia w czyn niezbędnych środków zapobiegawczych.

2. Wszystkie Komitety Wykonawcze winny wziąć pod obrachunek środki przewozowe, sanitarne i dezynfekcyjne.

3. Komitety Wykonawcze winny zaopatrzyć miejscowe wydziały sanitarne w środki niezbędne do walki z epidemją.

4. Zorganizować obowiązkowe dyżury podwód dla przewozu chorych, i personelu medycznego. Zrealizowanie powyższego poleca się Komisarjatom Pracy, Zdrowia i Spraw Wewnętrznych.

5. Władze miejscowe winny zaopatrzyć regularnie w żywność, furaz, opał wszystkie szpitale, baraki w pierwszym rzędzie po zaopatrzeniu Czerwonej Armji.

6. Komisarjat zdrowia ma prawo w razie potrzeby organizować specjalne komisje z nadzwyczajnymi pełnomocnictwami do walki z epidemją.

7. Więzienia i domy aresztu podporządkowują się pod względem sanitarnym Komisarjatewu zdrowia i stan ich winien być ulepszony.

8. Wszystkie organy Rad i wojenne winny wszelkimi sposobami współdziałać medyko-sanitarnym organizacjom w walce z epidemją, wykonywać w tym celu wszystkie ich prawne żądania.

Z życia partyjnego.

Wydalenie z partji.

Członek tambowskiej organizacji Kom. Partji Litwicki, znajdujący się obecnie w oddziale specjalnych poruczeń, zostaje wydalony z par-

tji i z oddziału specjalnych poruczeń za popełnienie drobnej kradzieży, sprawa zaś jego oddana zostaje do rozpatrzenia sądu ludowego.

Miński Komitet partji podaje to do wiadomości ogólnej i Tambowskiej organizacji K. P. R.

Z ZAGRANICY.

Strajki we Francji.

Ruch strajkowy we Francji coraz więcej wzrasta. Podajemy szereg danych o strajkach i żądaniach robotników w większych centrach przemysłowych w czerwcu:

ZECZERZY PARYSOY. Właściciele drukarni zgodzili się na następujące warunki: płaca minimalna 2 fr. 50 cent, za godzinę, czyli 20 fr. (50 mk.) dziennie za 8 godzin; za godziny polejerantowe: za pierwsze 2—33 proc. drożej, za dwie następne—o 50 proc., za dalsze — o 100 proc. drożej. Płaca akordowa: 2 franki 20 cent. (5 mk. 50 fen.) za tysiąc, oraz dopłata 33 proc. za akcesoryja. Powyższe warunki muszą jeszcze być zatwierdzone przez ogół pracowników. Co się tyczy maszynkowych to warunki ich nie zostały jeszcze ustalone.

ROUBAIX. Robotnicy budowlani żądają wprowadzenia 8-godz. dnia roboczego i płacy takiej, jak za 10 godzin.

LILLE. Związek robotników budowlanych zawarł umowę z przedsiębiorcami: płaca minimalna za godzinę: 1 fr. 87 cent. (4 mk. 65 f.) dla wykwalifikowanych; 1 fr. 56 cent. (3 m. 90 fen.) dla pomocy; 0,94 fr. (2 mk. 35 fen.) dla chłop-ców od 14 do 16 lat.

DIJON. Z powodu strajku zecerów pisma nie wychodzą.

ST. ETIENNE. Strajkują robotnicy i robotnice drukarni.

AVIGNON. Strajkują budowlani.

CAHORS. Zastrajkowali stolarze i cieśle.

LYON. Strajk w arsenale Saint-Fons zakończył się zwycięstwem robotników.

TOURS. Tramwajarze przystąpili do pracy, po uzyskaniu znacznych podwyżek.

VALENCIENNES. Strajkują robotnicy centrali elektrycznej.

VICHY. Strajk metalowców zakończył się zwycięstwem robotników. Natomiast porzucili pracę piekarze.

ALGIER. Fala strajkowa poczyła przerzucać się na kolonje. W Algierji ruch strajkowy wciąż rośnie. Doszło już do paru strajków i tamistrajkami.

Zjazd inwalidów.

W czerwcu odbył się w Paryżu pierwszy zjazd Robotniczo-Chłopskiego Związku Stowarzyszeń Inwalidów, oraz wdów i sierot po poległych. 32 stowarzyszenia przysłały swych delegatów.

Przed przystąpieniem do obrad zjazd przyjął następującą uchwałę: „Pierwszy zjazd wyraża głęboką sympatję i pełną aprobatę marynarzom i żołnierzom francuskim w Odesie, którzy odmówili walki przeciw armjom rewolucyjnym Rosji, — żołnierzom Tulazy, którzy przez swój meżay bunt wyrazili głębokie niezadowolenie i niepokój mas proletarjackich z powodu postępowania dyplomacji imperialistycznej koalicyi. Okaleczeni robotnicy i chłopci — ofiary wojny — wzywają organizacje robotnicze do obrony tych meżay towarzyszy przed represjami rządu”.

Po przyjęciu tej uchwały debatowano nad tym jaki charakter, mieć Związek. Jednogłośnie prawie uznano, że związek musi być czysto robotniczy i stać w najściślejszym kontakcie z organizacjami robotniczymi, aby niedopuszczyć, żeby rzymano kalek do znizania płacy.

Następnie uchwalono rozpocząć kroki w kierunku porozumienia się z organizacjami ofiar wojny w innych krajach w celu stworzenia „Międzynarodówki ofiar wojny”.

Omawiano również niepomierny wzrost przez wojnę suchot i uchwalono zażądać od rządu pobudowania sanatoriów (przynajmniej jedno wielkie w każdym departamencie), zasilków na leczenie się, oraz pełnej emerytury dla suchotników, o fiar wojny.

W sprawie sierot — zjazd zwrócił uwagę, że wpadają one w ręce kleru, który wychowuje sieroty w duchu reakcji. Uchwała domaga się od rządu umożliwienia tym sierotom kształcenia się i utworzenia specjalnych szkół, pozostających pod kontrolą Związku.

Po wyczerpaniu obszernego porządku dziennego, zjazd został zamknięty ośpiewaniem „Międzynarodówki”.

DEPESZE.

Żądają zniesienia stanu obłężenia.

NAUEN. Socjal demokratyczna organizacja w Szczecinie żądała natychmiastowego odwołania stanu obłężenia.

Wobec tego, że odwołanie stanu obłężenia już dawno obiecano, a komendant nadal odmawia żądaniom, oprócz tego wszelkimi środkami przeszkadza przeprowadzeniu strajku robotnik/w rolnych, przedstawiciele szczecińskich organizacji zawodowych postanowili w środę rano ogłosić strajk powszechny, aby zmusić komendanta do wypełnienia żądań.

Proces komunistów.

NAUEN. W Monachjum zakończono procesy oskarżonych o zdradę państwową komunistów.

Erich Münzam i Erist Toller zajmujący kierownicze stanowiska

w ruchu, skazani zostali na 4 lata więzienia. (sąd przyznał, że oni pracowali z uczciwymi zamiarami). Jednego z oskarżonych sąd skazał na katorgę.

Rozruchy we Włoczech.

PETERSBURG. Włoskie gazety donoszą, że we Florencji trwają rozruchy. Tłumy napadają na sklepy żywnościowe i dzielą produkt między sobą.

Gazety nie wychodzą. W mieście ogłoszony strajk powszechny. Dużo żołnierzy rannych.

W Rzymie ogłoszony strajk powszechny.

Żywność sprowadzają komitety, wybrane przez robotników.

Odezwa socjalistów.

NAUEN. Niemiecka partja socjal-demokratyczna w Bogemji wydała odezwę do robotników Bogemji, wzywając ich na masowe zebranie w dniu 21-g. lipca w celu wykonania solidarności międzynarodowej i oprotestowania krwiożerczego pokoju wersalskiego.

Jeszcze tumania.

LJON. Przypuszczają, iż wznowienie stosunków handlowych z Węgrami będzie zależało od podpisania przez nie pokoju, rozsyłając zaś terytorja zajęte przez bolszewików pozostaną pod blokadą do czasu utrwalenia się silnego rządu.

Wymiana czułości.

KIJÓW. Gen. Koczak posłał do Clemenceau depeszę z pozdrowieniem, powodu zawarcia pokoju. Clemenceau odpowiedział depeszą z życzeniem powodzenia.

Ameryka martwi się.

LJON. Ameryka niepokoi się że odroczenie ratyfikacji pokoju odbije się ujemnie na stosunkach handlowych pomiędzy Niemcami i Ameryką.

Dziela.

LJON. Rada Najwyższa rozpatrywała kilka ważnych kwestji, pomiędzy innymi i kwestje określenia granic pomiędzy Włochami i Grecją na terytorjum Malej Azji. Rada postanowiła przekazać czasowo te kwestje do porozumienia się pomiędzy Grecją i Włochami z zastrzeżeniem, iż projekt może być zmieniony.

„Uczredilka“ broni kary śmierci.

NAUEN. Na posiedzeniu konstytuancy socjal-demokracji zaproponowali w wniesie do konstytucji punkt o zniesieniu kary śmierci.

Przeciwnicy wniosku wskazywali na okres rewolucyjny, jako najmniej odpowiedni do podobnych zmian. Przy głosowaniu personalnym wnio-

sek był odrzucony większością 12-u głosów przeciwko 54.

Obrona polskiego frontu.

LJON. Z powodu rozciągłości frontu polskiego. Zajmującego 500 wiorst d'ugości, sojusznicy postanowili rozdzielić granicę i przekazać sprawy północnej i południowej połowy frontu różnym komisjom.

Polska kontrrewolucja pracuje.

KIJÓW. W związku z wykryciem w Winnicy polskiego spisku kontrrewolucyjnego został rozstrzelany małżonkowie Trentowsy. Okazało się, że ogniskami szpionażu były przedstawicielstwa polskie i niderlandzkie. W ogrodzie Gnatkowskiego znaleziono skład bomb i broni.

Strajki.

HELSINGFORS. Według wiadomości berlińskiej gazety „Lokal Anzeiger“ w Neapolu zastrajkowali metalisci, żądający podniesienia płacy zarobkowej. Pozostali robotnicy postanowili ogłosić strajk ogólny jako dowód solidarności.

W 20-stu miastach prowincjonalnych zastrajkowali robotnicy fabryk gazowych i elektrycznych. W Rzymie trwa strajk ogólny. Strajkują metalisci, robotnicy tramwajowi i kielnerzy. Grozi strajkiem nauczycielstwo ludowe.

„Förverts“ donosi, iż w Neapolu miały miejsce krwawe starcie pomiędzy strajkującymi i lamistrajkami.

Z Czerwonego frontu.

Komunikat z dn. 19 lipca

Front zachodni.

W kierunku na Murman, zajęliśmy Podmosiuro na brzegu zatoki Powieńskiej o 35 wiorst na półd.-wsch. od Powieńca.

W kierunku na Pietrozawodsk zajęliśmy Woronowo.

W zatoce Fińskiej ogień artyleryjski.

W narwskim rejonie zajęliśmy szereg wsi.

W kierunku na Ługę zajęliśmy kilka wsi około st. Plusk.

Front południowy.

W kierunku na Borysoglebsk zajęliśmy Borysoglebsk. W kierunku na Bałaszow zajęliśmy stacje Stepnoje.

W Kamyszyńskim rejonie cofnęliśmy się od Salamotin o 35 w. na pół-zach. od Kamyszyna.

Front wschodni.

W kierunku na Carycyn cofnęliśmy się o 5 wiorst.

W Uralskim rejonie zajęliśmy Serebryn.

W Czelabińskim rejonie zdobyliśmy 6 dział polowych i 17 pud. dynamitu. Nasze oddziały znajdują się o 65 wiorst od Czelabińska.

W Jekaterynosławskim rejonie zajęliśmy stację Rajwornbansk. Wzięliśmy 600 jeńców.

Na naszym froncie.

19 lipca, 16 godz.

Kierunek na Postawy: rankiem nieprzyjaciel nacierał na naszym froncie i zajął wsie Kościenie i Pierewożniki, lecz naszym kontrnatarciem nieprzyjaciel został odparty. Wsie w naszych rękach.

Kierunek na Wilejkę: 18 lipca zajęliśmy wieś Horodyszczce, Potowiki, Osowo. Na pozostałym odcinku przesunęliśmy się naprzód i zajęliśmy wieś Podrygałowicze.

19 lipca zajęliśmy miast. Krywice. Nieprzyjaciel w popłochu cofnął się. Zdobyliśmy 2 działa, 200 naboju, 2 skrzynie karabinów. Wzięliśmy jeńców.

Kierunek na Mołodeczno: nasze oddziały zajęły w. Żuki i Zaborołowe.

Wzięliśmy 20 jeńców. Na innym odcinku zajęliśmy Wołkowszczyznę.

Kierunek na Nowogródek: zajęliśmy m. Kołodino.

Na pozostałych odcinkach bez zmian.

20 lipca, 16 godz.

Kierunek na Postawy: nasze wywiady.

Kierunek na Wilejkę: nasz wywiad zajął w. Swalki. Wzięliśmy jeńców.

Kierunek na Mołodeczno: nasze oddziały przewyższając opór nieprzyjaciela posuwają się naprzód.

Kierunek na Nowogródek: nasze oddziały rozbili zabezpieczenie polowe we wsi Wiala, lecz posiłki nieprzyjacielskie zmusiły je do cofnięcia się.

20 lipca, 20 godz.

Kierunek na Wilejkę: nasze oddziały zajęły w. Wigatowicze, st. Krywice i st. Gedzewicze.

Na pozostałych odcinkach frontu bez zmian.

Kronika ekonomiczna.

Z młynarstwa ukraińskiego.

Liczba młynów pyłowych na Ukrainie szybko się zmniejsza, gdyż są przerabiane na t. zw. razowe. Tych jest już do 91 proc. ogólnej liczby młynów. Wszystkie młyny są unarodowione i uruchomione dla potrzeb władz republiki. Otrzymują

do mliwa po 3,600 pudów ziarna dziennie, co stanowi tylko 1/4 część dawnej ich produkcji. Za pracę swą młynarze dostają po 3 rub. 60 kop. od puda maki razowej i po 4 rub. za mękę pyłową. Kosztów jednak produkcji maki pyłowej temi czterema rublami zgoła się nie pokrywa.

Ogromne są trudności z węglem i transportem.

Fabryki drożdży.

Produkcja drożdży była do niedawna skupioną w Kijowie. Obecnie zaś nawet sam Kijów drożdży nie ma.

Tak zaś potrzebny jest ten produkt do wypieku chleba i produkcji spirytusu, pojmuje to każdy z nas. Browary wyrabiają drożdży niezmiernie mało.

O zmianach, zaszłych od czasu wybuchu wojny w produkcji drożdży, można sądzić z liczb. podanych przez „Ekon. Żyż“ (№ 149). Pamiętajmy zaś, że rozmiar produkcji drożdży są w ścisłej zależności od wytwórczości browarów.

Przed wojną Kijów posiadał trzy olbrzymie drożdżarnie, dziś unarodowione.

W fabryce braci Czurołowów w r. 1914 wyrobiono drożdży 2,027,913 funtów, w r. 1915—2,381,480 f., w r. 1916—3,307,410 f., w r. 1917—3,787,200 f., w r. 1918—500,000 funtów, wreszcie w r. b. 209,410 funtów.

Takż mniej więcej stosunek swej produkcji, wykazują i dwie inne fabryki drożdży w Kijowie: Marra i Poliszczuka.

Przed wojną te fabryki drożdży zużywały dziennie do dwustu pudów produktów suchych, w r. 1915—19, wobec popytu wzmożonego, nawet 300 p., obecnie zaś niespełna 100 pudów.

Przytaczając dane powyższe, „Ekon. Żyż“ robi uwagę, że wytwórczość drożdży, nawet na Ukrainie, wchodził już w stan kryzysu i nawołuje do zapobieżenia fabryk w potrzebne surowce.

Kopalnie, a środki techniczne.

Rozwój kopalni republiki rosyjskiej i ukraińskiej, jest zatamowany w latach ostatnich brakiem różnych narzędzi i środków technicznych.

Władze sowieckie postanowiły usunąć to zło i zapobrzęć kopalnie w przedmioty - brakujące, przede wszystkim zaś: w armatury dla kotłów, siatki ochronne, wagi, windy, termometry i latarnie. Przeznaczono na wyrób lub kupno tych przedmiotów 1,200.600 rub.

Idem.